

# PRZEGŁAD POWSZECHNY

PRZEGŁAD POWSZECHNY wychodzi dwa razy w tygodniu: t. j. we środę i sobotę. Cena w Lwowie: półroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.

Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu. W Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABLONSKIEGO. Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędowi pocztowemu, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od pierwszego umieszczenia po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkami opłaty stopowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w aust.

Expedytor PRZEGŁADU na ulicy wałowej obok pikietki ogniowej pod Nr. 739/4 na 1 piętrze.

## Przegląd polityczny.

Lwów dnia 18. stycznia.

□ Kwestya pokoju i wojny jest coraz bliższą rozwiązani. Niepewność i obawę o bardzo bliską przyszłość najwyraźniej maluje nieustannie trwający popłoch na giełdach europejskich. Wedle obliczeń *Timesa* w przeciągu dwóch tygodni straciły na wartości różnej nazwy papiery ni mniej ni więcej tylko sześć set milionów złr. Świat europejski kołysze się widocznie między dwoma znakami pytania: między wojną a pokojem, czyli między wojną a kongresem europejskim. Jeżeli dziennik *Nord* do brze jest zainformowany, rozwiązanie zagadki, która całą Europę niepokoi, zawisło od Austrii.

Wzmiankowany dziennik pisze pod dniem 16. stycznia r. b., że mocarstwa niektóre żądają, aby gabinet austriacki odwołał rozkaz, dany komendantowi na granicy serbskiej, wedle którego jak wiadomo, ces. król. wojska, gdyby tego władze tureckie zażądały, wkroczyć miały do Belgradu. W. Porta takiego wezwania wprawdzie nie uczyniła; gdy zaś zasadnicza kwestya, o którą chodzi, tak długo spornym przedmiotem między mocarstwami interesowanymi pozostać musi, póki c. k. gabinet odwołaniem powyższej nadmienionej rozkazu traktatowi paryżkiemu zadość nie uczyni: przeto potrzeba najprzód wiedzieć, czy gabinet wiedeński powtórzonym żądaniem mocarstw zadość uczyni albo nie. Wedle ostatnich wiadomości, nie otrzymano w Paryżu odpowiedzi z Wiednia. Nie twierdzimy, mówi dalej *Nord*, jakoby ta odpowiedź miała być jedyną, której w Turcji oczekują, aby wyjaśnić obecną sytuację; ale nie musimy się z prawdą, jeżeli powiemy, że ta odpowiedź jest osiłą obecną sytuacji. Jeżeli ona będzie pomyślną, w takim razie podaje *Nord* za rzecz prawdopodobną, że mocarstwa zbiórą się na kongres europejski—a to, aby załatwić i usunąć wszelkie trudności, które już raz w Paryżu jako zagrożające Europę uznano i z których w każdej chwili wojna wyniknąć może. Jeżeli zaś ta odpowiedź będzie niepomyślną, w takim razie zapowiada *Nord* wojnę, jako bardzo prawdopodobną ewentualność. Rozwiązanie obecnej kryzys zawisło przeto od faktu t. j. od postanowienia gabinetu wiedeńskiego, którego rezultat jest dotąd nieznan, czemu *Nord* przypisuje, że kryzys ta trwa dotąd jeszcze.

Owoż jak widzimy, organ rosyjski stawia gabinetowi austriackiemu taką alternatywę: albo odpowiedź gabinetu wiedeńskiego nie zadowo-

li rządy cesarskie w Paryżu i w Petersburgu, i na ten przypadek wróży wojnę; przypadnie zaś ta odpowiedź do smaku, w takim razie paryżki kongres zajmie się rozwiązaniem tak zwanej kwestyi włoskiej.

Według *Indep. Belge*, małżeństwo księcia Napoleona z księżniczką Klotyldą córką króla sardyńskiego, zostało oznajmione 12. b. m. na radzie ministrów.

Korespondencye paryżkie do dzienników niemieckich donoszą o uzbrojeniach się Francji. W Tulonie ma stanąć w pogotowiu 8 okrętów wojennych. Korpus armii południowej składa się z 60,000 ludzi; w arsenałach panuje wielka czynność i sto baterij jest przygotowanych.

Wedle najnowszych telegraficznych wiadomości z Turynu, ściga rząd sardyński załogi odległejsze bliżej ku granicom Austrii.

Korespondencye z Rosji do *Ost D. Post* donoszą, że rząd zamierza wystawić korpus obserwacyjny w południowo-zachodniej stronie, że krążą pogłoski o rychłym przywróceniu zastowanego poboru do wojska, że między Rosją a Prusami ma być stanąć przymierze neutralności na przypadek i t. p.

Wiadomości najświeższe z księstw Nadunajskich i Serbii, jako też treść mowy tronnej, którą książę rejent zagał izby pruskie, podajemy w przeglądzie dzienników.

## Program „Parusa.”

□ Jak wiadomo, z dniem 13. stycznia r. b. miał zacząć wychodzić w Moskwie nowy organ słowianofilów pod tytułem *Parus* (Żagiel). Podaliśmy już w *Przeglądzie* w numerze dawniejszym treść odezwy do literatów Słowian, wydaną przez redakcję tegoż dziennika *Parus* i redakcyję pisma czasowego *Ruska Biesiada*. Obecnie rozstała redakcyja *Parusa* szczegółowy program, który już dziennik *Czas* w numerze 7. b. r. w dosłownem podał tłumaczeniu.

W programie, z którego poniżej ważniejsze ustępy zestawiamy, wyrażono mniej więcej dążność i kierunek pewnego stronnictwa w Rosji, które niezaprzeczenie ma wielką przyszłość przed sobą. Głos jego wywoła starannie ukrywane życzenia i nadzieje nie tylko nad brzegami północnego Dunaju, ale także i nad Wartą i gdzie indziej nawet. Ze względu na tę doniosłość wyknęta w *Parusie* droga do zjednoczenia umysłowego, do zjednoczenia na polu literackim, jest rzeczą nader ważną i nie mniej godną uwagi, jak utworzona przed laty katedra dla autora „Grażyny.” Program, o którym

mowa zaczyna od tego, że publiczność w Rosji może słusznie żądać od dziennika, „aby wskazał swą dążność i cel, do którego zmierza.”

„Był czas, mówi dalej program, gdy oświadczenie: „chcemy pracować około oświaty naszej ojczyzny”, lub temu podobne ogólneki wystarczały na program dziennika. Dzienniki wówczas podobne były sklepom, w którym znajdują się towary do smaku i potrzeby każdego.”

„Ten jednak okres czasu mija, chociaż jeszcze niezupełnie przeminał. Dziennikarstwo rosyjskie wchodzi w nowy peryod swego bytu. Dzisiaj już jest jego zadaniem, nadać obudzonej czynności duchowej wyraz i kierunek, *użyć wytworzone już zapasy na korzyść życia.*”

„Musimy jednak wyznać, iż dążność ta oswobodzająca i uciecie indywidualne z niewoli uznanych powag i mody, nie tak jeszcze prędko uzyska prawo zupełne obywatelstwa w literaturze naszej... panuje jeszcze ciągle pewna obawa, iżby nas nie uznano za jednostronnych, a szczególnie za *nieprzyjmujących zasady europejskiej cywilizacji.*” Z tego niewolniczego stosunku, w jakim, mówiąc to co program powiada innemi słowy, znaczna większość inteligencji rosyjskiej do cywilizacji zachodniej zostaje „wypływa w Rosji niezgoda między teorią a praktyką... między tak zwanem towarzystwem wykształconem a ludem.” „To ślepe bałwochwalstwo dla zachodniej oświaty utrzymuje większą część naszych myślicieli w zależności od każdej poczty nadchodzącej z Europy zachodniej.” „Nie może być zresztą inaczej tam, gdzie myśl nie ma żywotnego źródła w życiu narodowem.”

„Chociaż redakcyja dziennika *Parus* ceni wysoko wartość europejskiego postępu, jednak czuje swą powinność oświadczyć, że kierunek tegoż dziennika będzie samodzielny i niepodległy.”

„*Chorągwią naszą, wedle brzmienia programu, jest narodowość rosyjska.* Narodowość w ogóle wznosimy jako symbol samodzielności i wolności duchowej, jako symbol prawa depłanego przez tych nawet, którzy walczą w obronie prawa indywidualności, a pojęć swoich nie chcą rozszerzyć do uznania prawa indywidualności narodu. Narodowość rosyjską stawiamy jako rękojmnię *nowych zasad* i żywotny wyraz wszechludzkiej prawdy.”

Dotąd ustępy ze wstępu do programu.

Widzimy z przytoczonych słów, że najogólniejszym wyrazem i najwydatniejszym kierunkiem, jaki *Parus* zamierza nadać czynności duchowej już obudzonej, jest *narodowość*, pojęta jako żywotna siła nowego życia w Rosji;

że w imieniu tej narodowości potrzeba, aby pisarze rosyjscy wyłamali się z pod ślepego bałwochwalstwa dla cywilizacji zachodniej. Nie ślepe więc naśladowanie obcej kultury, ale rozwój złożonych w duchu czy usposobieniu narodowem zdolności, spowitych w wnętrzu sił jego, odrodzi Rosję i popchnie ją w naturalnym kierunku do coraz większej doskonałości.

Dotąd program *Parusa* nie zostaje przynajmniej w rażącej sprzeczności nie tylko z intencjami, ale nawet z postępowaniem obecnego rządu za Dnieprem. Lecz narodowość rosyjska podniesiona przez redakcyję *Parusa* do godności, na jaką zasługuje dla tego właśnie, że jest narodowością, musi postępując konsekwentnie uznać i inne narodowości; redakcyja *Parusa* przeto nie stanęła w pół drogi.

Oto są jej słowa, któremi program zamyka: „Podnosząc za naszą chorągiew narodowość rosyjską, uznajemy przez to narodowość każdego słowiańskiego plemienia. Oto, co między innemi napisaliśmy do wszystkich słowiańskich pisarzy: „W imię naszego powinnowactwa plemiennego, w imię naszej słowiańskiej jedności duchowej, podajemy my Rosyanie braterską dłoń wszystkim słowiańskim narodowościom. Oby każda gałąź wielkiego plemienia przyniosła swoją część pracy do wspólnego dobra, do rozwinięcia słowiańskiej oświaty! Oby każdy słowiański naród swobodnie i bez przeszkody szedł dalej swoją koleją, mówił swoim narzeczem, a bogatym darem wzbogacił wspólny skarb słowiańskiego ducha! My wszyscy: Czechy, Polacy, Rosyjanie, Serbowie, Chorwaci, Bułgarowie, Słowacy, Słowacy, Rusini i Łużyczanie, wyrażający tylko rozmaite strony wielostronnego ducha słowiańskiego, uzupełniamy się wzajemnie jeden drugiego, i możemy tylko w przyjacielskiej wspólności prac naszych osiągnąć pełnię słowiańskiego rozwoju i ocalić naszą duchową i społeczną samodzielność. *Nie zewnętrzna polityczna, lecz wewnętrzna duchowa jedność jest nam drogą.* Nie tylko materialny postęp, lecz poznanie, zbadanie, ujęcie i rozwinięcie słowiańskich zasad żywotnych, są konieczne każdemu słowiańskiemu ludowi, aby stał się samodzielnym czynnikiem wszechludzkiej oświaty i aby świat przeżyty odnowił swoimi świeżymi siłami. Jesteśmy przekonani, że nasze uczciwe wezwanie nie zostanie bez odgłosu i skutku, i że liczne słowiańskie plemiona wejdą, choć na polu umiejętności i literatury, w wzajemną zamięślną myśl i odnowią przymierze plemiennego i duchownego braterstwa. Czekamy waszej odpowiedzi!” Takie było nasze wezwanie do pi-

## Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

### Rozdział trzeci.

Dworek na wygonie, sułta wierzba i pan asesor.

(Ciąg dalszy).

Jesteśmy w sali wielkiej bawialnej. Sala ta obszerna, do której się wchodzi z innych pokoi po kilku schodkach, obejmuje całą bazyli szerokość. Trzy wielkie okna parapetowe wychodzą na kamienny ganek, z którego dwóch boków w żelazne rzeżane bariery przystrojonych, spadają kamienne schody prowadzące do ogrodu.

Przystrojenie sali całe przeszłowieczne. Na dwóch ścianach bocznych wiszą po jednej stronie portrety królów polskich, a po drugiej stare poprzecierane w wielu miejscach i tu i owdzie splowiały portrety, z których tła ciemnego wyzieraają zbroje, ubiory nie dzisiejsze, i nie dzisiejsze też twarze rycerskich żelaznych meźów, i poważne a spokojne twarze niewiast w sztywnych i uroczystych owego czasu szatach. W jednym rogu ogromny kaffowy piec z rzezaniami na wierzchu figurkami; a w drugim rogu komin tak wielkiej objętości, że mógłby w razie potrzeby za osobny służyć pokój. Mimo tak ciepłego dnia jesiennego, że drzwi szklane na ogród wychodzące są otwarte, kłód kilka ogromnych pali się w kominie.

W sali widzimy przeszło dwadzieścia osób zgromadzonych, które to siedząc to stojąc dzieła

się widocznie na grona całkiem odrębne, prócz kilku mężczyzn, którzy się po sali przechadzają.

Głównych jest trzy grona, które siedzą każde z osobna, skupione razem, i patrzące nawet na się z ukosa. Zajęły zaś miejsca na środku sali w ten sposób, że półkołem prawie otaczają komin, przed którym stoi krzesło poręczowe, a w niem siedzi wygodnie rozłożony gospodarz domu pan Jędrzej Wypolski, ubrany w watowany i obszerny surdut kratkowany szlafrokowego kroju, z czarną szlafmycą na głowie, i w wielkich futrzanych butach. Po drugiej stronie komina stoją dwa krzesła mniejsze, choć także poręczowe; krzesła te także zajęte, nie przez gości wszakże; innego rodzaju siedzą w nich domownicy: są to dwie małpeczki ładne i kształtne, które zwracając się ciągle do zgromadzonego towarzystwa, zdają się drwić z nich wyszczerzonymi zębami. Między niemi a ich panem leży jeszcze poduszka przed kominem, a na niej spoczywa wielki kasztanowaty białem nakrapiany wyżeł o długich uszach kudłatych, i oczami wpół zamrużonemi pociąga czasem po zgromadzonych z pewną filozoficznie-pogardliwą obojętnością.

— Pst! Pst!... ozwała się na raz ze wszystkich gron siedzących. Głosy zwrócone były głównie do dwóch mężczyzn przechadzających się koło ściany w żywej rozmowie. I wszystkie oczy i palce wskazywały pana domu, który miarkując po spuszczonej głowie i po kiwającym się na szlafmycy kutasie, zadzierał trochę!...

Mimo to każde grono w swoim obrębie szeptało między sobą.

Pierwsze grono składało się z jejmości tak malutkiej i chudziutkiej, że ledwie wierzyć można było, że jest matką tych pięciu chłopczków, z których najstarszy ma dziewięć, najmłodszy pięć lat. Puciołowate i doskonale zamazane chłopcy, garną się w koło matki, okazując niecierpliwość swoją różnemi ruchami.

— Mamo! owzał się najstarszy, czy to długo tak trzeba siedzieć cicho i milczeć jak kościele?...

— Ciszej smarkacz! obudzisz dziadzia!

— Niech sobie spi! on taki nudny!... owzał się młodszy.

Matka, równie żywa i ruchliwa jak mała, dobrze zaaplikowanym klapsem nakazała milczenie.

— Mamo! jabym chciał te małpy wziąć za ogon! powiedział trzeci.

— A jabym się na psie przejechał, powiedział czwarty.

— Mamo! mnie się tamte panny wykrzywiają! rzekł najmłodszy wskazując palcem na sąsiednie grono.

— Małpy także! mruknęła mama, nienawistnie rzucając spojrzenie w tę stronę.

— Pokaż im język!... owzał się głos męzyczny, który stał za chudą jejmością. Był to młody jeszcze człowiek, ale nędzny na twarzy, chudej postaci, i w nader skromnem ubraniu.

Był to nieszczęśliwy nauczyciel tych pięciu pełnych nadziei chłopców, co zresztą po-

znać można było po niezgrabnej postaci i oczach surowo naprzód wypatrzonych. Nauka jego nie poszła w las. Młody Bartek wystawił język, o ile mu go starczyło. Matka zwróciła na nauczyciela spojrzenie na pół dziękujące, na pół załotne.

— Pan zawsze dowcipny!... szepnęła mu z cicha...

— Dla pani wszystko! odszepnął nauczyciel przewracając oczy i rozciągając szerokie usta do uśmiechu, i ukłonił się nisko a sztywnie, aż włosy jego zdybały się z czarnym wdowim czepek pani Pigwowej, która do dajmy co prędzej, była córką wujecznej siostry pana Jędrzeja Wypolskiego.

— Piękne wychowanie! język pokazuje! ozwała się w drugim gronie jedna z czterech pańien, ta sama oczywiście, która się do małych Pigwowiec wykrzywiła.

Wszystkie cztery były jak jedna, podobniutkie do matki, krępe, czarnobrewne; oczy na wierzchu zawsze ciekawe, zdające się zawsze pytać: a to co? Nosy zadarte, usta szerokie, a twarze wybujałe w szersz, co głowom nadawało podobieństwo do barbusów, w które by jakiś żartowniś wsadził dwie cebule by oczy przedstawiały. Matka tylko była daleko wyższa i tłusciejsza; w całym składzie swojej postawy miała coś kolosalnego. Tem ciekawiej przy niej wyglądał szósty w tem gronie, mąż pani Karasiewiczowej; był to sobie malutki i potulniutki człowieczek w długim po kostki surducie, co mu nadawało postawę diaka. Miał wszakże dwie w sobie odznaczające się szcze-



sarży wszystkich narodów słowiańskich. Mamy nadzieję, iż publiczność nie odmówi swego współczucia naszemu przedsięwzięciu.

## Przegląd dzienników.

**AUSTRIA.** Z Mediolanu piszą do *Austr. Gaz.* pod d. 10 b. m.: Wczoraj popołudniu przybyły tu Wiśniowski i jego żona. Pospiech, z jakim le wojska tu przybyły, zrobił wielkie wrażenie. Tak w Mediolanie jak i na prowincji panuje dotąd zupełny spokój. Chłopi są jak wszędzie rządowi całkiem oddani, widzą w nim bowiem najlepszą obronę przeciwko nadużyciom szlachty.

— Z Wenecji donosi *Koresp. Austr.*: Smutne demonstracje studentów uniwersytetu padewskiego z okazji pogrzebu profesora Zambra, zostały natychmiast stłumione. Porządek przywrócono zupełnie; odczyty zawieszono tymczasem, a zamieszani studenci zostali z miasta wydalen. Mieszkańcy miasta pozostali spokojni. — Dnia 9go zawinę do portu trzy austriackie statki z wojskiem. — Z Mediolanu piszą do *Triest. Gaz.*: Fm. hr. Gyulay zajął główną kwaterę w Mediolanie. W niedzielę 9go b. m. został pewien człowiek podezłego już wieku, zamieszkały na Carobbio, sztyletami zamordowany. Dnia 8go zaś w nocy zabito w innym domu dwoje małżonków z niewiadomych powodów.

— Arcyksiążę Karol Ludwik powrócił 11. b. m. z odbytej do Rzymu podróży nazad do Insbuku. Na wyraźne życzenie arcyksięcia odbył się wjazd bez wszelkiej ostentacji.

**ANGLIA.** Dzienniki londyńskie piszą wiele o mowie tronnej księcia pruskiego. *Morn. Chr.* i *Daily News* krytykują ją i nazywają ultramontanistyczną.

**FRANCJA.** Dzienniki polityczne nie brakuje teraz materiałów. Rozprawy nad słowami cesarza Napoleona zrobiły miejsce tem ważniejszym rozprawom nad słowami króla Emanuela i nad wyjazdem księcia Napoleona do Turynu. Jeżeli jest prawdą co pisze *Nord*, to mowa króla sardyńskiego była wprzód przez całe cztery dni w gabinecie Napoleona III. Urzyszy, nawet, że mowę tę przedłożono przedtem do osądzenia także gabinetowi rosyjskiemu. W takim razie nabiera tem większego znaczenia ostatni ustęp mowy. Król powiedział jak już donosiliśmy: „Sznując trakty nie jesteśmy obojętni na jęki bóles, jakie nas dochodzą z różnych stron Włoch” —

— W końcu „oczekujemy wyroków Opatrzności”. — Niektóre dzienniki mniemają, że pod temi „wyrokami Opatrzności” rozumiał król „rozkazy cesarza Napoleona III”. Są zaś dzienniki, które tę mowę nazywają *pokojują*. Tak n. p. *Patrie* powiada, że polityka, o której mówił król, jest polityką wyczekiwania, wyczekiwania wprawdzie zbrojnego, ale niczego więcej. *Patrie* pochwała mowę i znajduje, że król nie mógł więcej *pokojują* mówić. *Presse* organ księcia Napoleona powiada znowu, że w wojnie jakże może nastąpić, nie widzi nic zbytnie niebezpiecznego, gdyż nie chodzi tu o zerwanie układów z r. 1815, lub o obalenie europejskiego prawa narodów, tylko o rewizję jednego rozdziału z tych układów, i o konieczny rozwój między Austrią a Włochami i t. d. Do *L'Independance* piszą z Paryża, że równie jak na wiadomości z Turynu, jest uwaga zwrócona na Berlin, dokąd wysłać miała Francja markiz Monnier i kapłana okrętu Larocier le Nourry w celu pozyskania Prus dla Francji. (Dzienniki pruskie zaprzeczają tej wiadomości.) Do *L'Independance* piszą również, że Francja przyrzeka Anglii, że nie będzie chciała powiększyć swoje terytorium, byle

Anglia po jej stronie stała. *Jour. des Deb.* jest zupełnie przeciwko wojnie. Dzienniki zaś urzędowe i półurzędowe nie starają się bynajmniej przemówić w duchu uspakajającym. Wiadomość podana w *Monitorze* o wyjeździe księcia Napoleona do Turynu sprawiła wielką sensację. *Thiers* dowiadywał się o tem miał powiedzieć: „Połączenie się księcia Napoleona z córką króla sardyńskiego jest czemś więcej niż połączeniem małżeńskim, jest to przymierze zaczepno-odporne!” Giełda paryska w niezwykłej trwodze. Wszystkie papiery spadły bardzo znacznie. Na giełdzie nazywają przysze zaślubiny księcia Napoleona ślubem Francji z niepodległością włoską. Jak piszą do *L'Independance*, robią już podarunek ślubny. Ma nim być 75 baterii „canon Empereur”, które zamówiono w fabrykach francuskich. *Patrie* zamieszcza wprawdzie w swoim numerze z 12go, artykuł nibyto uspakajający pod tytułem „Le panique de la bourse”, który jednak więcej jeszcze może zatrzwożyć niż uspokoić. Półurzędowy dziennik ten stawia kwestię wschodnią na równi z kwestią Włoch, które w roku 1815 należały do Francji i stały się zdobyczą zwycięzców owego czasu. Zdaniem *Patrie* musi się to zmienić, Włochy nie mogą należeć do Austrii. Wojna jest zdaniem tego dziennika możliwa, ale nie prawdopodobna. Jeżeli zaś wybuchnie, to niedługo trwać będzie, gdyż Austrią jak powiada *Patrie*, zostanie wkrótce pobita. To swoje zdanie opiera ten dziennik głównie na nadziei, że Anglia i Prusy zostaną neutralne.

— Według *L'Independance* zostało małżeństwo księcia Napoleona z księżniczką Klotyldą sardyńską oznajmione na radzie ministrów 12. b. m. D. 13. wyjechał książę do Turynu, gdzie jak donosi *Monitor*, tylko krótki czas zabawi. Teraz odbędzie się zaręczyny, a w lutym dopiero zaślubiny. Z nim, a nie do Wiednia, wyjechał generał Niel.

— Księżna Czartoryska urządziła jak wiadomo, corocznie w Paryżu bazar, w którym sprzedaje w towarzystwie kilku innych dam polskich najrozmaitsze przedmioty na rzecz potrzebujących pomocy rodaków. Tego roku wypadła sprzedaż bardzo pomyślnie. Bogaci Rosjanie wydali na zakupno znaczne sumy i przynieśli zakupieniem drobniaków wielką pomoc biednym wygnańcom. Minister spraw wewnętrznych kazał wygnańcom polskim, którzy mają dekoracje legii honorowej, udzielić wsparcia.

**JOŃSKIE WYSPI.** *Times* donosi, że Gładsone obejmie urząd lorda nadkomisarza w miejsce Younga. Według *Kor. Austr.* obiecali Gładsdonowi deputowani Korfu, przekonawszy się o niepodobieństwie połączenia wysp Jońskich z Grecją, poprzestać na zapowiedzianych reformach. Słychać, że wolno będzie Jończykom podać petycję o przyłączenie wysp do państwa greckiego, lecz parlament angielski będzie musiał potwierdzić ich życzenia, aby mogły być uwzględnione i przedłożone dworom europejskim. Gdyby parlament petycję odrzucił, a wątpić żeby się stało inaczej, w takim razie będzie ona bez skutku.

**NIEMCY.** Z *Mnichowa* donoszą, że dnia 8. b. m. wieczorem odbyły się zaślubiny bawarskiej księżniczki Marii siostry J. Mośc. cesarzowej austriackiej z synem króla neapolitańskiego księciem Kalabrii. Zaślubiny odbyły się przez prokurację; księcia zastępował książę Luitpold.

**PRUSY.** Dnia 12go b. m. zgromadzili się po nabożeństwie w tunie i kościele św. Jadwigi członkowie obu izb sejmowych w białej sali na królewskim zamku. O godzinie 12tej wszedł książę rejent do sali, i powitany trzykrotnie okrzykiem „Niech żyje”, odczytał stojąc obok tronu mowę, którą za-

gail posiedzenie. Mowę tę podajemy tu w streszczeniu:

Początek poświęcony wspomnieniu N. Pana, którego stan zdrowia dotąd się nie zmienił. Następnie książę rejent wywodzi z tego wspomnienia go radą i poświęceniem w kierowaniu losami państwa. „Zachować królowi prawa jego korony w stanie nienaruszonym, jest głównym zadaniem jego zarządu”. Mówi potem o ogólnym położeniu kraju, które jest zadowalniającem, o rolnictwie, o handlu i o przemysle, o drogach komunikacyjnych, na które rząd troskliwie patrzy okiem. Przechodzi dalej do wymiaru publicznej sprawiedliwości, znajduje powiększoną w kraju moralność, i zapowiada, celem zapewnienia jej, naprawy w prawodawstwie karnem i w wątpliwych normach administracji. Zwraca się w dalszym ciągu do finansów, które utrzymać w porządku i niezachwianym stanie, uważa za jedną z najważniejszych powinności swoich. Oznajmia, że finansie te w kwitującym są stanie, że przewidywane dochody pozwolą nie tylko pokryć wszystkie wydatki, ale i podwyższyć stosunkowo płacę niższych urzędników, uskutecznić potrzebne ulepszenia w wojsku i podnieść rozwijającą marynarkę. Nadmieniam, że o wojsku pamiętać przedewszystkiem należy. Dotyka dalej polityki zagranicznej. Prusy stoją w przyjaźnym stosunku do wszystkich państwami. Usiłowania rządu około przywrócenia duńskiego niemieckim księstwom praw im przynależnych, obiegują pożądaną skuteczną. Wzywa na koniec izby, aby wspólnie z nim trzymały w górę wznieiony sztandar Prus, na którym stoi napis: „Królestwo z Bożej łaski, stałe trzymanie się prawa i konstytucji, wierność narodu i zwycięstwo wojska, sprawiedliwość, prawda, zaufanie, bojaźń Boska”.

— *Gaz. Poznań.* pisze: Książę regent przeznaczył na dalsze 5 lat rocznie 26.600 talarów dla prowincji poznańskiej na cele naukowe, z tem oznaczeniem, że na lepsze uposażenie szkół miejscowych ma być użytych 10.000 tal., a reszta w inny sposób na cele naukowe.

**ROSYA.** Składki na korzyść Czarnogórców ogłoszone w dziennikach tak urzędowych jak i nieurzędowych, postępują bardzo pomyślnie. — W mocu cesarskiego nie wolno przyjmować żydów sybirskich do giełdy kupieckiej, natomiast nie wolno ich ograniczać w zarobkowaniu kramarstwem.

**SERBIA.** Deputacja wysłana do księcia Miłosza do Bukaresztu, którą jak donosiliśmy władze włoskie przez granicę puszcz nie chciały, otrzymała teraz pozwolenie jechać dalej. Dnia 9go b. m. przedłożono rządowi tureckiemu w Stambule próżbę skupczyzny i rządu tymczasowego o zatwierdzenie wyboru księcia Miłosza. Sultan potwierdził ten wybór istotnie jak depesza telegraficzna ze Stambułu donosi, na dniu 14. b. m. Sultan potwierdził wybór księcia Miłosza pod warunkiem, by książę tymczasowo aż do swego przybycia do Belgradu mianował zastępcę. Skupczyzna oświadczyła się przeciwko temu twierdząc, że książę nie będąc w kraju nie może takich wydawać rozkazów, że skupczyzna przeto aż do jego przyjazdu rządzić będzie jak dotąd.

**WŁOCHY.** Z *Neapolu* donoszą, że król Ferdynand ulaskawił 61 osób skazanych na długoletnie więzienie za przestępstwa polityczne.

— Do *Powz. Augsb. Gaz.* piszą z Turynu, że król sardyński przemówił w dzień nowego roku, gdy mu posłowie zagraniczni składali gratulacje, mniej więcej w taki sposób jak cesarz Franciszek.

— *Eden* dziennik urzędowy księstwa Monako donosi, że w Mentone, posiadłości księcia Monako wcielonej do Piemontu, szasły niepokoję. Rozeszła się wieść o zamiarze podwyższenia podatków, powstało więc zbiegowisko i wystawiano petycję opatrzoną 600 podpisami. Żandarmi sardyńscy położyli koniec tym demonstracjom.

## Przegląd pism czasowych polskich.

**Gazeta Warszawska** w pierwszych numerach b. r. podała koniec listu korespondenta (x) ze Lwowa, przez kilka numerów na jeden temat różne wariacje odgrywającego, i koniec rozprawy o literaturze dramatycznej hiszpańskiej przez J. Zam., która także nie miała kolumn tego pisma wypełniła. Nie rozpisyjemy się nad sprostowaniem pomylek w *karcie synchronistycznej* do historii powstania p. Wiktora Dłużniewskiego, i przejdziemy do korespondencji z *Londynu*, przez T. J. Jestto podobno autor pięknej powieści Wasyl Holub i Pamiętników Włoczęgi, zamieszczonych w *Dzienniku Lit.* Po opisie wystawy bydła (o której podaliśmy już wyciąg z korespondencji naszej londyńskiej w rubryce gospodarczej), zadumawszy się nad potworną opasłością zwierząt domowych, powiada on: „Zgorzknęło im życie, splin je opanował, nóż rzeźnika stał się dla nich dobrodziejstwem... Domyslicie się zapewne, że widok tych niezachwianych istot doprowadzał mi na myśl te istoty, które fizycznie do ludzkości, a moralnie do innego należą rodzaju, tych biedaków, którzy, obciążeni są rozkoszami, zbytkiem, zmysłowych przyjemności, o innej karności nie wiedzą, albo udają, że nie wiedzą, i przymrużają wzrok na wszystkie ludzkie obowiązki, polizują się głębią swoją strawę... Widziałem fajkę za 200 funtów szt. (1200 rubli ar.); inne przedmioty, jeszcze mniej użyteczne jak fajka, po kilkaset funtów. Na *Regent-street* zwróciły na siebie uwagę moja potrawa, wystawione za oknem jakiejś restauracji. Przewdziwe przedmioty sztuki na półmiskach; ustrojony w kosztowności, nęcące grą kolorów, przepychem ozdób dodatkowych. Dla ludzi zmęczonych życiem potrzeba ozłacać środki utrzymania życia i pod sam nos przysuwać im osypkę, aby oni raczyli przełknąć ją. Biedni ludzie!”

— Od tych zbytków i tego przepychu dziwnie odbija wyraz: *dobroczynność*, przypieczony do rozlicznych zakładów i instytucji angielskich. Są towarzystwa *dobroczynności*, szkoły *dobroczynności*, szpitale *dobroczynności*, podatek na *dobroczynność*. Złak się bierze ten zbytek, potrzebujący zaspokojenia? Złak to ubóstwo, potrzebujący ce *dobroczynności*? Jedno z drugim idzie w parze, jedno z drugiego wynika. Zbyteczne bogactwo wyradza ubóstwo. Bogata Anglia! wolają jedni, bo mieszkające jej placą taki ogromny *income-tax*. Można zawałać: Uboga Anglia, bo miliony jej mieszkańców potrzebują *dobroczynności*! Gdyby pierwsi nie byli tak bogatymi, nie byłiby ubogimi drugimi. Stan społeczeństwa angielskiego raz po raz gęszą różnicami, których zbadanie, sięgające przyczyn ich, jest bogactwem i ważnym przedmiotem dla ekonomicznych studiów. Tu widoczne i niemal dotykane jest zniszczenie, jakie kapitał sprawił na pracy. Kapitał stał się ojcem zbytku, praca została małąk ubóstwa — wynik smutny, który spowodował opodatkowaną *dobroczynność*, będącą w swoim rodzaju haraczem, płaconym na okupienie publicznego spokoju i na protegowanie tego stanu, w którym rozwijają się zbytek i ubóstwo.

Krótkie te, ale ogromnej wagi słowa, to jakby złowieszko-pomru, ale rzeczywiste tło, na którym tem promiennie odbija ludny miraż szczęśliwej Anglii! Rzuca nam potem korespondent kilka charakterystycznych rysów domowego pożytku dumnych synów Albionu, które są tylko potwierdzeniem starej jak świat przypowieści: „Nie wszystko złoto co się świeci.” Dóm, t. j. rodzina Anglika, zamknięty szczelnie prawie jakby wyznawców Ma-

gólności: nos potężny wygięty środkiem w górę, podobny nieco do owych chińskich mostków, które dawniej po ogrodach w modzie były; i czoło w tył wprawdzie wciśnione, ale z powodu łysiny do pół głowy już sięgającej, wydawało się bardzo wysokie. Wprawdzie jeden z sąsiadów, którzy zwykle wiedzą jak kto siedzi, powtarzał facecyonalnie:

— Głowa stworzona do cieszenia kołków na nieszczęście a nos do wodzenia go. (C. d. n.)

## Koncert Towarzystwa muzycznego.

Dnia 12. b. m. wyprawilo Towarzystwo muzyczne w sali ratuszowej koncert, na dochód swego nowo zaangażowanego nauczyciela do skrzypców, pana Mieczysława Starzewskiego. Wyznamy, że sława, jaka wyprzedziła pana Starzewskiego, a szczególnie pochwały z jakimi tacy artyści, jak n. p. Karol Lipiński i Hellmesberger polecili p. St. Towarzystwu muzyczn., wyleczyły naszą uwagę do najwyższego stopnia; przynależało wszakże musimy, że wyborna, prawdziwie artystyczna gra p. St. przewyższała nasze najsmielsze nawet oczekiwania.

P. St. odegrał najsamprzód *koncert* p. Vieuxtempa (f. moll Allegro, Andante i Rondo), potem *koncert* Mendelsohna (Andante i Rondo) i Winiarskiego *Souvenir de Moscou*. W Vieuxtempa koncertcie, w który kompozytor włożył wszelkie trudności jakie skrzypce może pokonać, tak jak i w *Rondo* Mendelsohna, miał p. St. sposobność przekonać nas, w jak wysokim stopniu posiada biegłość arty-

styczna i jak pojmuje to szczytne kompozycje; zachwylił on nas swoim pełnym, jedynym tonem, miękkiem i do serca przemawiającym wykładem miejsc śpiewnych, elegancją z jaką prowadzi smyczek, niemniej pewnością i lekkością w wykonaniu najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych przejęć. W *Souvenir* Winiarskiego dowiódł nam p. St., że nie tylko jest mocny w wykonaniu wszelkich owych, że tak powiemy, sztuczek, właściwych tego rodzaju utworom, lecz nadto, że traktuje *staccato* i *flageoletta* w sposób właściwy tylko niewielu, pierwszego rzędu artystom. Po każdym pociągnięciu smyczka poznać w p. St. artystę, który z gruntowną szkołą łączy wszelką techniczną biegłość, jaką na skrzypcach w tak młodym wieku można osiągnąć. Najszczególniej jednak to podnieść musimy, że poznaliśmy w p. St. nadzwyczaj skromnego artystę, i właśnie dla tego śmiało możemy powiedzieć, że wielką ma przed sobą przyszłość. Towarzystwo muzyczne nie mogło lepiej zrobić akwizycji; bo zdaje nam się, że p. St. posiada wszelkie uzdolnienie, aby wykształcił nam dobrych skrzypków, na jakich tak bardzo nam zbywa. Cieszymy się szczerze, że p. St., którego z prawdziwą dumą nazywamy naszym, pomiędzy nami pozostanie, i że będzie w naszym tak pięknie rozwijającym się zakładzie muzycznym działał u boku takiej znakomitości artystycznej, jaką jest p. Mikuli.

P. Mikuli wspierał w tym koncercie p. St. ze zwykłą sobie uprzejmością i koleżeństwem artystowskim. Prócz akompaniowania na fortepianie odegrał p. M. transkrypcję Liszta na motyw z *Ludwika* z właściwym sobie wykończeniem artystycznym. Zdaje nam się, że temi kilkoma słowami powiedzie-

liśmy wszystko, co się da powiedzieć o mistrzowskiej grze p. Mikulego. Sposób, w jaki p. Mikuli gra na fortepianie, nieporównane jego uderzenie klawiszów (tranches), któremi z instrumentu swego wydobywa owe miękie, serdeczne dźwięki, jest tak jemu tylko właściwy i tak różny od gry fortepianowej tegocześniejszych artystów — nie chcemy wymienić żadnego nazwiska — że sposób ten *śpiewania* na fortepianie możemy nazwać niezaprzeczenie wyłączną własnością p. Mikulego. Zdaje nam się, że na przyszłość, jeżeli p. Mikuli zechce nas zaszczyścić grą swoją, zamiast długiej rozprawy dosyć będzie powiedzieć: „P. Mikuli grał i zachwycił!” Hućkami oklaskami witała i zęgnęła publiczność obu artystów.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o p. Seb... który odpiewał dziesięć głośm dwie pieśni na tenor. Pierwszą Mendelsohna, a drugą Schumanna. Szczególnie pierwsza, odpiewana z bardzo dobrym pojęciem, z wdziękiem i doładną deklamacją, podobna się ogólnie.

W końcu dodać musimy, że orkiestra Towarzystwa muzycznego odegrała pod dyktando p. Mikulego z wielką precyzją i dokładnem cieniowaniem piękną owerturnę do Gluka *Ifigenii*. Zdaje nam się tylko, że allegro grane w nieco żywszym tempie, nierównie więcej sprawiłoby efektu.

Pomimo strasznej zamieci śnieżnej, zebrała się publiczność licznie, co mogło przekonać p. St., że jak żywym go oczekiwano zająciem; a przyjęcie jakiego doznał, niech mu będzie rekompensacją naszych dla niego sympatyj.

## TEATR POLSKI.

(9) W piątek przeszły przedstawiona została nowa zupełnie komedia oryginalnie wierszem napisana we dwóch aktach przez p. Ksawerego Godebskiego, pod tytułem *Stary i młody*. Komedia oryginalna przez autora polskiego, i to wierszem napisana, jest to nowość dawno na scenie naszej nie widziana. Tak mało mamy polskich komedij, które by nie były tłumaczeniami, lub przynajmniej naśladowaniami, że z radością każdą tego rodzaju nowość witac nam należy, a sądzić z pobłażaniem wypada. Pana *Godebskiego* mamy już kilka dawniejszych komedijk, które się na scenie polskiej utrzymały. I w tym nowym jego utworze nie ma jest humoru, który przebiega w szczególnych powiedzeniach i niektórych scenach, i komiczne sprawia wrażenie. Ujemną stroną tej komedii jest samo założenie, które w niej autor przyprowadził sobie postanowił. *Stary Karwas* i *młody Karwas* są to dwa przeciwstawne w fizycznym, moralnym i umysłowym względzie, dwie role główne i wielkie; jeden z nich jest stary i bogaty wolarz, który z niczego przyszedł do majątku, człowiek prosty, ale prawy; drugi z nich młody, lekkomyślny, któremu zawadza mieszczańskie pochodzenie, udaje panicza, barona. Owoż obie role nie z potrzeby intrygi, ale z woli autora ma odgrywać jeden i ten sam aktor. Robi to z komedii panzum popisowe dla aktorów, który w niej może objąć różnorodność zdolności swoje. Lecz co może być korzystnem dla aktora, jest szkodliwem dla samej komedii, która na bardzo małej i ledziuchnej zbudowana treść, staje się przez to rozwlekłą i odcieżalą. Sama potrzeba kilkukrotnego przebiegania







podobno, ale bojących się pokasania było mnóstwo. To jest rzecz niezawodna, że ogólna rozpoczęto obławę na psy, lecz dotąd winowajców nie wysiedziono.

Teraz z nadzwyczajnością, czas już przejść do zwyczajności, jakie my wszyscy śmiertelnicy przechodzić musimy. Najwyraźniejszą zwyczajnością, bo można by ją nazwać nawet poniekąd konceptem z kalendarza, jest karnawał, który jak to ze smutkiem mieliśmy już sposobność powiedzieć, nie chciał się nam dotąd dać we znaki. Owoż mamy przyjemność wpisać do kroniki naszej pierwsze pojawy jego życia. Czytamy po rogach ulic zapowiedzi nych redut 10, trzy w styczniu jeszcze, cztery w lutym, a trzy w marcu. Czy dobre będą te reduty? nie możemy i niepowinniśmy naprzód mówić. Gazecciarz może i powinien stawić najrozsądniejszą i konfektury przyśrodku politycznej; ale kronikarz spisuje tylko wszystko co już jest *fait accompli*. Z afiszu dowiadujemy się tylko, że są rzęsiste przyrzeczenia, których uiszczenia spodziewać się nam tem bardziej wypada, gdy wycytujemy, że ceny są podwyższone.

Na tym kończymy na dziś skąpa dosyć kronikę miasta naszego. Przerzucając jednak obecne gazety, przekonujemy się, że to ubóstwo kronik miejscowych grasuje epideemię po wszystkich miastach. Co wszakże udało nam się poznać, udzielamy jak najchętniej.

W Warszawie zgorzał nagle cyrk sztucznych jeźdźców p. Hinne, w pierwszej nocy po pierwszym przedstawieniu. Szkody zjadł wynikłe mają wynosić 15000 rubli sz., t. j. 8000 rs. sam cyrk, a 7000 rs. wynosi spalona garbroba. Towarzystwo p. Hinnego ma być bardzo doborne i przechodzi *Reza* jeszcze.

Przybył także do Warszawy sławny wiolonczelista Sereais, jadący do Kijowa i Odessy. Szkoda zaprawdę, że mu droga na Lwów nie wypada.

Pan Tomasz Chłomiński Warszawianin, odzyskał się po gazetach wywołując wszystkich miłośników naszych piósek znanych pod imieniem krakowiaków, aby mu przysłać zbiory swoje, i co tylko w tej mierze wiedzą, lub słyszą kiedykolwiek; ma bowiem zamiar zbiór taki jak najkompletniejszy ułożyć, uporządkować i drukiem wydać. Podaje przeto adres swój: W Warszawie, ulica jerozolimska Nr. 1574.

Gdy już jesteśmy w Warszawie, nie możemy się oprzeć pokusie, i przytoczyć z Gazety Warszawskiej kilka słów, które nas pocieszą zapewne, bo przekonają, jak i sam smutek się dotąd aspekta zapustne. A wiadomo jest przecież rzecz, jak "wiele pocieszenia jest rzecz, mieć towarzysza niedoli, klasycznie powiedziawszy, *socius doloris*. Nie bardzo to przemawia za dobrocią serca ludzkiego, ale jest w tem najprawdziwsza prawda. Tak tedy wyraża się Gazeta Warszawska: "Karnawał idzie coraz bardziej w lata; już liży cię cały dziesiątek, bo jego dni policzone są lata stają, a jednak nie ożywia się wcale. Rachujemy dotąd jego wiek dołami nie białymi, dniami nie wieczorami; przebudził się, ziewnął na Sylwestra, ziewnął przez dwie puste maskarady, położył się i drzemie. Monitor wielkiej naszej armii balowej, *Kuryer*, nie ogłosił dotąd żadnego buletynu zwycięskiego po sylwestrowych tryumfach, które w egiptu na przegranej zakrywały, i t. d."

Pokazuje się, że tak dobrze ziewają w Warszawie, a i u nas. *Tout comme chez nous!* więc ciemno ciemno...

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. Towarzystwo gospodarcze krakowskie zaobwiednia, że wystawa bydła, koni, owiec, nierogacizny, drobiu i wszelkich płodów, tudzież maszyn i narzędzi rolniczych, odbędzie się w Krakowie w ostatnich dniach maja lub na początku czerwca r. b.

Budowa kolei żelaznej galicyjskiej ma być doprowadzona w tym roku do Jarosławia, byłaby przeto tylko trzy mil oddaloną od Przemysła, z kąd boczne ramie połączyłoby ją z Dniestrem. Słychać, że San od Jarosławia aż do jego ujścia do Wisły ma być uczyniony spławnym pod statki parowe.

Krakowska gazeta niemiecka donosi, że Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze, zamówiło w Anglii dwa parowce żelazne, 6 statków ładunkowych i potrzebne bagiety do oczyszczenia koryta. Ukończenie tych statków ma nastąpić w lipcu b. r.

Koncesjonaryusz kolei południowej zapłacili temi dniami pierwszą ratę w kwocie 10 milionów srebrnem, którą bank wiedeński na rachunek skarbu odebrał.

Ruch handlowy w Rosji do krajów "azyatyckich" wzmagą się z każdym rokiem coraz więcej. W październiku r. z. wysłał pomiędzy innemi jedna tylko karawana z Troicka, złożona z 2791 wiebladów nalożonych towarami w wartości 69.844 rs., udając się do Turkestanu.

Wszystkie wiadomości handlowe z Poznańskiego zgadzają się w tem, że ruch handlu wełną nadzwyczajnie jest ożywiony. Kupcy i komisarze objeżdżają prowincję we wszystkich kierunkach, zawierając umowy i kontrakty z producentami. Ceny są ogólnie dobre, placą bowiem około 10 talarów od cetnara wyżej nad cenę jarmarczną przelozroczną.

Według ogłoszenia fabryki maszyn rol. Józefa Jakuska z Dostojowa, gubernii mińskiej, posiada on znaczny zapas żniwiarek. Ceny takich są: żniwiarka na silę jednego konia, potrzebująca tylko jednego chłopca do kierowania koniem, która rznie równo i porządnie na kupki zboże składa, kosztuje rs. 100; żniwiarka zaś o sile dwóch koni, 150 rs. Drugą fabrykę posiada ów mechanik w powiecie Bardyczowskim w Mechyrzynach Dębowych.

Ceny okowity, jakie istnieją w Polsce, podaje Gazeta Rolnicza Warszawska z d. 10 stycznia r. b. Garniec okowity kosztuje w Plocku 52 kopiejek; w Kaliszu 45 kop; w Kielcach 60 kop; a w Warszawie 38 kop. bez akcyzy.

Monitor z d. 2. stycznia donosi, że kasa założona niedawno na popieranie robót publicznych w Paryżu, otrzymała cesarskim dekretem 10 milionów franków uposażenia i pozwolenie do wydania 15 mil. fr. w bonach.

C. k. mennice spożywały obecnie na wybitie samych tylko nowych krajców 2020 cetnarów miedzi.

W ROSYI ma wkrótce nastąpić ważna reorganizacja w zarządzie handlowym. Minister finansów wezwał departament handlowy do wzięcia pod rozwagę istniejącego regulaminu celnego postępowania co do przywozu towarów, z czego spodziewają się pożądanych zmian w uciążliwym postępowaniu celnem.

## Kurs Lwowski z d. 17. stycz. 1859.

	Wal. austr.	zl.	kr.
Dukat holenderski	4	80	
Dukat cesarski	4	85	
Rosyjski pół-imperial	8	40	
Rosyjski rubel srebrny	1	59	
Pruski talar kur.	1	50	
Polski kurant i piguizłotówka	1	19	
Galicyjskie listy zastawne	83	40	
Galic. obligacje indemniz.	79		
Pożyczka narodowa	82	20	

## Kurs Wiedeński z dnia 18. stycz.

	Wal. austr.	zl.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr.	83		
1851 ser. B. 5% za 100 zlr.	81	70	
Obligacje długu państwa 5% za 100 zlr.	72		
delto 4 1/2 % za 100 zlr.	—		
delto 4 % za 100 zlr.	—		
delto 3 1/2 % za 100 zlr.	—		
delto 2 1/2 % za 100 zlr.	—		
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 zlr.	112	90	
1839 za 100 zlr.	—		
1854 4 1/2 % za 100 zlr.	—		
Obligacje indemnizacyjne aust. za 100 zlr.	79	50	
galic. za 100 zlr.	956		
Akcyje banku narod. za 1000 zlr.	225		
low. krnd. na 200 zlr.	499		
żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr.	1742		
kolei żelaznej północnej za 1000 zlr.	—		
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—		
Listy zastawne galicyjskie 4 1/2 % za 100	—		
Listy zastaw. banku n. l. roczne 5 1/2 % za 100 zlr.	—		
delto 6. letnie " " "	—		
delto 10. " " "	—		
delto z umorzeniem " " "	—		
Losy Esterhazygo za 40 zlr.	70		
Salma za 40	40		
Pallfygo za 40	37	50	
Clarego za 40 zlr.	37	80	
St. Genois za 40 zlr.	38		
Windischgrätz za 20 zlr.	22	50	
Waldsteina za 20 zlr.	26		
Keglevicha za 10 zlr.	14	50	
Augsburg za 100 zlr. ewanogierami	87	35	
Bukareszt za 1 zlr. a vista par	14	80	
Hamburg za 100 mark. banko	103		
London za 1 fl. szterl.	101	70	
Medylan za 300 lire austriackie	41		
Paryż za 300 franków	4	94	
Dukaty austriackie %	14	15	
Korony	—		
Srebro	—		

## Ciagnienia loteryjne.

W Wiedniu d. 12. stycz.	1.	73.	37.	12.	52.
W Pradze	79.	30.	34.	38.	44.

## Przyjechali do Lwowa od d. 14.—18. stycz.

PP. Bocheński E. z Otynowiec, Jaworski S. z Sącz, Sochaczewski W. z Krakowa, Turkul E. z Seredca, Kosowski K. z Krakowa, Serwatowski M. z Rytarowic, Bogdanowicz K. z Stanisławowa, Runge R. z Morawka, Kaczowski J. z Sambora, Agopowicz A. z Stanisławowa, Mielczewski H. z Skniłowa, Truskalski L. z Streptowa, Cieleski W. z Byczkowic, Urbanski F. z Komoroi, Zagórski M. z Drużowa, Bartmański F. z Tadanja, Pietrzycki F. z Błażowa, Urbanski W. z Kostarowic, Wysocki F. z Hrehorowa, Udrycki A. z Wielkich mostów, hr. Orłowski M. z Rosy.

## Wyjechali ze Lwowa od d. 14.—18. stycz.

PP. Abancourt K. do Łowczy, Augustynowicz B. do Koźnego, Czajkowski M. do Dusanowa, hr. Badeni A. do Glinian, br. Doliniński S. do Dolinian, Grabowski W. do Sokołowski, Komarnicki B. do Wiednia, Litwinski W. do Litwinowa, Pomezański J. do Szczercza, Padlewski S. do Suchodół, Rusanowski K. do Krakowa, Wiktor T. do Świrza, Winogrodzki A. do Hlubocka, Zadurawicz G. do Narozyn, Borowski M. do Hurka, Fedorowicz A. do Sanoka, Ziotecki E. do Boka, Borowski A. do Hatuszy, hr. Bagen G. do Wielkich łoż, Wolanski M. do Wiednia, Osmiałowski S. do Janczyna, hr. Rozwadowski W. do Kochońkowi, Sochaczewski W. na Podole, Serwatowski M. do Rytarowic, Kosecki J. do Łosznikowi.

## INSERATY.

### Neu erfundenes Mundwasser (Stomatikon)

Dr. Brunner, Zahnarzt mehrerer k. k. Institute in Graz.

Auf Grund meiner vielfach erprobten Erfahrung erlaube ich mir, mein neu erfundenes Mundwasser „Stomatikon“ genannt, zu empfehlen, welches vorzüglich die Heilung des schwammigen, leicht blutenden Zahnfleischs, das Festwerden locker sitzender Zähne, die Reinhaltung künstlich eingesetzter Zähne, die Entfernung eines vorhandenen überliechenden Athems bewirkt, und eine spezifische Heilkraft gegen den Fortschritt der Caries besitzt.

Um jeder marktschreierischen Anpreisung zu begegnen, können zur gründlichen Ueberzeugung darauf bezügliche Zeugnisse namhafter hiesiger Aerzte bei mir eingesehen werden, die dasselbe als ein empfehlenswertes Stärkungsmittel für viele krankhafte Zustände des Zahnfleisches und der Mundschleimhaut erkannt haben.

Dr. Brunner, Preis eines Flacons 50 kr. C. M.

Haupt-Depot in Lemberg bei C. Schubuth. In Biala: J. Muchitsch. — Bielitz: Fritsche. — Bochnia: P. Niedzielski. — Czernowitz: Th. Zachariasiewicz. — Jarosław: J. Baján. — Kolomea: Th. Zachariasiewicz. — Krakau: C. Hermann. — Rzeszów: J. Schaitter. — Tarnopol: M. Schlika. — Tarnów: J. Jahn. — Wileczka: F. Charski. — Zaleszczyki: J. Kodreński et Comp.

Endesunterfertiger kann zu Folge des durch längere Zeit mit besonderem Vortheile benutzten, vom Herrn Dr. Franz Brunner, Zahnarzt mehrerer Institute in Graz, erfundenen Mundwassers (Stomatikon) hiemit bestätigen, dass dasselbe in dieser Hinsicht vollkommen seinem Namen entspreche, und daher als vorzüglich Jedermann empfohlen zu werden verdienet.

GRAZ am 11. November 1857. Dr. Westinger, k. k. Rath und Oberstabsarzt.

## Z wolnej ręki do sprzedania REALNOŚĆ

położona przy gościńcu murowanym 5. mil ode Lwowa, obejmująca papiernię, budynki gospodarskie, 19. morgów stawu, 10. morgów ogrodu, 40. morgów łąk i 62. morgów roli.

Blizszą wiadomość otrzymać można w drukarni Pillera we Lwowie pod Nr. 98 1/2 na ustne lub pisemne frankowane zapytania.

## Ogłoszenie.

Dogodna do odstaw pora zimowa podaj podpisanemu sposobność polecić wysokiej szlachcie i agronomom

## Gips nawozowy

melty w jego fabryce, w każdej ilości do odstaw gotowy, z tem jednakże zastrzeżeniem, że przez nowo urządzony młyn gips jest nierównie mialszy i wydajniejszy, a przeto tanszy.

Cetnar wiedeński gipsu nawozowego kosztuje 52 kr. wal. austr. Zamawiającym odrazu 100 cetnarów, dodaje 10%, a od 50 5%.

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego, może być w nadsyłanych workach bez straty na jego własności odstawiany.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej szlachcie i agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienia szanownych P. P. pod liczbą 221 1/2 na przeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. (3—3). Józef Franc, właściciel fabryki.

## SKŁAD

## wyrobów krajowych we Lwowie,

w kamienicy Hudeca Nr. 19 przy placu Ferdynanda,

poleca rozmaite wyroby fabryk krajowych z dóbr J. Excl. Alfreda hrabi Potockiego; jako to:

Skóry ulepszonej wyprawy wszelkiego gatunku, z c. kr. uprzyw. fabryki Przemyslańskiej. — Sukna, baje, derki. — Rosolisy, likiery, kolonjską wodę, rum i ocet z fabryk Łanuckich i Starosielskiej, tudzież piwo Starosielskie (Unterzeug).

Ceny fabrykatów spirytusowych są następujące:

	W walucie austriackiej.	Ceny w składzie lwowskim z opłatą akcyzy, frachtu i t. p.
Likiery	1 wiadro 47 zł. 25 kr. 1 flaszka 63 kr. 1 flaszka 95 kr.	
Rozolisu	1 " 36 " — 1 " 60 " 1 " 85 "	
Kontuszówki, żytniówki, piolunówki	1 " 21 " — 1 " 35 " 1 " 55 "	
Spirytus czysty 36° wagi	1 " 25 " 20 " 1 Maas 96 "	
+ Wagnera 14° Reaumura		
Kolonjskiej wody	1 flakomik 53 " 1 buteleczka 60 "	
Rum Nr. 1.	1 " 58 " 50 " 1 flaszka 98 "	
Rum Nr. 2.	1 " 50 " 40 " 1 flaszka 84 "	
Rum Nr. 3.	1 " 44 " 40 " 1 " 74 "	
Octu	1 " 6 " 30 " 1 Maas lub 1 but. 30 "	
Piwa (Unterzeug)	2 wiadra 10 zł. 50 "	
ditto	1 wiadro 5 " 25 "	

Przy zakupieniu za 100. zł. i ogólowej zapłacie, opuszcza się 2% rabat.

Podjejmujący się otrzymywać składy większe tych wyrobów, ułożyć się może o korzystniejsze warunki.

Wszelkie zamówienia przyjmuje i jak najrychlej uskutecznia pan J. Górski, agent w składzie wyrobów krajowych we Lwowie Nr. 19, lub pan J. Suryn agent fabryk w Przemyslanach. (4—6).



## PROSZEK KORNEUBURGSKIE

### koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od protektora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatnim ogólnym zgromadzeniu paryskiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27. maja 1858 r. medalem paryżkim zaszczycony, okazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniący się zawsze skutecznym

u koni: w chorobach gruczołów i gardzieliowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególnie, w dobrej tuszy i ogniste utrzymać.

u bydła rogatego: przy podaniu krwistym i nadymania się krów (w pokoińniku), w podaniu skąpm lub zym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się użycie tego proszku bardzo korzystnym podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

u owiec: do uchylenia wąsacza, motyli i we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca 2/3 funta kosztuje 24 kr., zaś 1 1/3 funta 48 kr. m. k.

== Ten prawdziwy Proszek Korneuburski utrzymują ==

We LWOWIE p. Konst. Iskierski i p. C. Milde.

w Białej p. Jerzy Kalfay.

Apteka pod złotym Lwem.

w Bochni p. Paweł Niedzielski.

p. Kasprzykiewicz.

w Bóbrce p. C. Zarnik aptekarz.

w Brzeżanach p. J. Margulits.

w Czerniowcach p. J. Schinreb.

w Dembiecy p. Herzog aptekarz.

w Dolinie p. Józ. Trautens apt.

w Dzikowie p. J. Brudziński.

w Jarosławiu p. Ign. Baján.

w Kolomyi p. Wolf Kupfermatt.

w Krakowie p. Kirchmayer i syn.

w Leżajsku p. J. Hirschfeld.

w Makowie p. Mayer aptekarz.

w Mielcu p. M. Jamrugiewicz.

w Myślenicach p. A. Łowczyński.

w Nowym Targu p. L. Kamiński.

w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz.

w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz.

w Przeworsku p. S. Keller.

w Przemyslu p. Gaidetachka i Syn.

p. Edw. Machalski.

w Radziejowie p. Juszkiewicz apt.

w Rzeszowie p. J. Schaitter.

w Rozwadowie p. Karol Maresch.

w Samborze p. Józef Kriegseisen apt.

w Sanoku p. Jan Jaklicz.

w Tarnowie p. J. Jahn.

w Tarnopolu p. A. Morawetz.

w Wadowicach p. A. Foltin.

w Wileczce p. B. Wontorek wdowa.

w Zaleszczykach J. Kodreński et Cmp

## Ostrzeżenie.

Właściciel Korneuburskiego proszku pożywnego i leczącego da był, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, nazwiskami naszymi opatrzone, w potężną sprzedaż przechodziły zaczynają; przeto widzimy, że byc spowodowani przestępcami, iż one z wyrobem naszym nie wspólnego nie mają, i oraz upraszcz, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczętkę i napis, które wyraźnie godło apteki obwodowej korneuburskiej w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdującego się trzy medale zawierają.

(4—12).